

Marta Lichy

Uniwersytet Łódzki

## **Internet jako przestrzeń werbalizacji ekstremów. Krótki przegląd strategii językowych dyskursu tożsamościowego i dyskryminacji**

Internet jest w dzisiejszych czasach doskonałym miejscem niecenzurowanego, *anonimowego* werbalizowania poglądów oraz miejscem wyrażania swojego zdania w obrębie dyskursu tożsamościowego i dyskryminacji. Jednak faktycznie stwarza on jedynie poczucie bezkarności i pozostania anonimowym, gdyż potrzeba dużo zachodu i odpowiedniej wiedzy oraz środków, aby pozostać w sieci naprawdę anonimowym, o ile jest to w ogóle możliwe. A zatem jakie inne inherentne cechy środowiska internetowego sprzyjają nieskrępowanej werbalizacji różnorodnych poglądów, w tym także tych ekstremalnych? Internet jest przestrzenią publiczną, która nie ma jednego generalnego organu nadzoru i kontroli nad treściami w niej publikowanymi, a co za tym idzie, dużo trudniej tu o szybkie i skoordynowane działanie mające na celu wyeliminowanie niewłaściwych treści. Oczywiście na poszczególnych stronach działają moderatorzy i administratorzy, których zadaniem jest monitorowanie i usuwanie zawartości wypowiedzi użytkowników, jednak brakuje ujednoczonych norm, wedle których dane sformułowanie czy wyrażenie i jego autor(ka) byłyby blokowane i usuwane bez względu na adres strony i serwer, na którym się one znajdują. Wydaje się również, że, przynajmniej w Polsce, brak odpowiednich środków prawnych do podejmowania skutecznych działań w obliczu agresji w środowisku internetowym, które przynosiłyby szybkie i wymierne efekty wykraczające poza sferę Internetu, a nie wymykały się prawu pod przykrywką czynu o znikomej szkodliwości społecznej. Kolejną właściwością Internetu, która w świetle omawianej werbalizacji ekstremów potęguje charakter wypowiedzi, jest jego zasięg. W przytłaczającej większości posty i komentarze publikowane przez użytkowników docierają do szerokiego i niczym nieograniczonego grona odbiorców, pomijając oczywiście adresy, do których dostęp uzyskać można jedynie po zarejestrowaniu i zalogowaniu się, a odnosząc się do powszechnie dostępnych i niewymagających identyfikowania się z publikowanymi treściami stron. Mając powyższe na uwadze, można wręcz mówić o sile rażenia słów pojawiających się w Internecie, które czynić mogą tym większą krzywdę, że widzą je wszyscy, a co za tym idzie łatwiej je powielać, propagować i promować.

Następnym aspektem Internetu i publikowania w nim jest *natychmiastowość*, która może być rozpatrywana, jako szybkość reakcji, która silnie związana jest z wolnością słowa i wypowiedzi, podobnie jak tzw. mowa żywa, lub jako wpływ na dalszy bieg dyskusji, sprowadzającą się do zjawiska i roli *produsera*.<sup>1</sup> W pierwszym ujęciu natychmiastowość działań w Internecie odpowiada natychmiastowości reakcji w mowie żywej, która oznacza *sposób porozumiewania się w życiu codziennym, odznaczający się mniejszą niż w języku literackim dbałością o dobór słów, zwrotów i konstrukcji składniowych; mowa potoczna, codzienna*.<sup>2</sup> W praktyce oznacza to, że sposób, w jaki użytkownicy reagują na pojawiające się komentarze innych osób, mimo braku bezpośredniego kontaktu, a dzięki emotikonom, oraz językowi, jakim się posługują, odzwierciedla używany w komunikacji na żywo i czasami wręcz przenosi go na jeszcze bardziej ekstremalny poziom. Dzieje się tak z powodu wspomnianej wcześniej pozornej bezkarności. Użytkownicy Internetu pozwalają sobie na wypowiedzi szersze, dosadniejsze, a nawet bardziej wulgarne i agresywne od tych, które uważaliby za stosowne w komunikacji na żywo. Natychmiastowość objawia się również tym, że czytając posty szybko i w dużej mierze pobieżnie, wpisuje się komentarz równie szybko, często nie zwracając żadnej uwagi na poprawność i stylistykę. Zaś za pomocą przycisku *enter* nadajemy naszym słowom nieodwracalny bieg. Między odebraniem czyjejs wiadomości, a nadaniem własnej, mija tak niewiele czasu, że odpowiedź na forum internetowym można uznać za całkowicie spontaniczną, nieprzygotowaną i co za tym idzie, nieprzemyślaną przynajmniej z punktu widzenia doboru słów i struktur językowych.

Jednocześnie nie sposób nie powiązać natychmiastowości, czy spontaniczności wypowiedzi w Internecie z wolnością słowa. Bardzo cienka granica między tym, co uznawane za przedmiot tejże wolności, a tym, co przekracza dopuszczalne normy, jest jednocześnie wystarczająco szeroka, aby ludzie swobodnie publikowali ekstremalne treści, lub nadawali swoim postulatom ekstremalną formę językową. Zjawiska te będą częściej wynikać ze spontaniczności reakcji w środowisku internetowym, zachowującej cechy reakcji na żywo, niż z celowej i wcześniej przemyślanej prowokacji.

---

<sup>1</sup> A. Bruns. *Towards Produsage: Futures for User-Led Content Production*, [w:] *Proceedings Cultural Attitudes towards Communication and Technology 2006*, red. F. Sudweeks, H. Hrachovec, Ch. Ess, Tartu, Estonia, 2006, 275-284. [online:] [http://eprints.qut.edu.au/4863/1/4863\\_1.pdf](http://eprints.qut.edu.au/4863/1/4863_1.pdf), str. 1-10 (dostęp 11 lipca 2014)

<sup>2</sup> Słownik Języka Polskiego, wersja internetowa, [on line:] <http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=73452>, (dostęp 6 czerwca 2014)

Drugi sposób podejścia do natychmiastowości wiąże się z postacią *produsera*.<sup>3</sup> Jest to nowa rola, którą we współczesnym świecie Web 2.0 otrzymali użytkownicy Internetu. Nie chodzi o *users* (z angielskiego użytkowników), ale o *producer* (nazwa wynika z połączenia angielskich producentach – użytkownikach *producer* i *user*), którzy nie tylko korzystają z Internetu dla własnych potrzeb, ale współtworzą go na porządku dziennym, zarówno poprzez większe formy ekspresji, takie jak blogi, czy całe kanały internetowe, lecz również na mniejszą skalę, w postaci postów i komentarzy. Natychmiastowość jest, więc tym razem rozumiana, jako możliwość szybkiej kontrybucji w formę i kierunek dyskusji internetowej, co po raz kolejny umożliwia znaczne wzmocnienie przekazu, gdy jest on powtarzany i przeformułowywany zgodnie z rozwojem sytuacji. Wymienione powyżej cechy środowiska internetowego nie wyczerpują tematu, jednak wyizolowanie ich spośród szerokiego wachlarza cech opisujących Internet i nazwanie ich mają szansę uzmysłowić jego użytkownikom, jaką moc mogą mieć ich wypowiedzi i skąd bierze się ich potencjalnie krzywdząca siła.

Przyjrząwszy się naturze Internetu, jako źródła siły słowa w nim publikowanego, należy zastanowić się nad zawartością tegoż słowa i różnych sposobów jego realizacji. Podobnie jak w kontekście cech środowiska internetowego, również w przypadku strategii tu stosowanych, upatrywać można możliwości unaocznienia i uzmysłowienia sobie potencjału wypowiedzi, które produkowane są w Internecie. Na początku tych rozważań należy zauważyć, że *słowo*, czyli dyskurs, tworzy, podtrzymuje i reprodukuje nierówności społeczne (stereotypy i uprzedzenia), gdyż to grupa sprawująca władzę, grupa będąca w większości, czy też grupa uprzywilejowana determinuje, jakie treści trafiają do opinii publicznej i czyj głos jest słyszalny. Tym samym jest narzędziem sprawowania władzy we współczesnym świecie.<sup>4</sup> Na budowanie tożsamości społecznej składają się trzy zasadnicze strategie: identyfikacja, z której wynika kategoryzacja, która z kolei prowadzi do porównywania.<sup>5</sup> Z kolei, jako kategorię nadrzędną w tworzeniu dyskursów tożsamościowych i dyskursów dyskryminacji, uważa się i stosuje tworzenie opozycji *my-oni*. Pisząc o opozycji, dla której nie stworzono innej nazwy niż *my kontra oni*, warto zaznaczyć, że użycie zaimka *my* nie oznacza utożsamiania się autora tekstu z grupą mianowaną jako *my*, a tym samym użycie zaimka *oni* nie oznacza odżegnywania się autora od grupy w ten sposób odróżnionej i tak też nie jest w niniejszym artykule. Powyższe zaznaczenie jest ważne o tyle, że skuteczne budowanie tej pozycji służy jednocześnie kilku celom, wśród których wspomniane powyżej tworzenie

---

<sup>3</sup> A. Bruns *Towards Produsage...*, 275-284.

<sup>4</sup> T.A. Van Dijk *Ideology: A Multidisciplinary Approach*. London: Sage, 1998.

<sup>5</sup> H. Tajfel, J.C. Turner *An integrative theory of intergroup conflict* [w:] *The social psychology of intergroup relation*, red. W.G. Austin, S. Worchel, Monterey, CA: Brooks/Cole, 1979, 33-47, 46

tożsamości i dyskryminowanie są celami makro. Tożsamość społeczna jednostki bierze swe źródło w przynależności do określonej grupy/grup społecznych,<sup>6</sup> więc w celu jej zbudowania i wzmocnienia, zaznaczamy i afirmujemy przynależności do grupy, z którą się utożsamiamy. Przynależność taka daje poczucie siły i poparcia, większych możliwości, zauważalności, większej siły oddziaływania w społeczeństwie. Nadawca komunikatu (w tym internetowego na blogu, czy w komentarzu na forum) automatycznie wpisuje swoją osobę w szeregi grupy, która jego/jej zdaniem ma rację, której argumenty i prawa są ważniejsze, która jest tą *dobrą* stroną w sytuacji konfliktu dwóch lub więcej grup. W tym celu definiuje *swoją* grupę, jako *my* (odmienne we wszystkich przypadkach), gdyż *my* z zasady wydaje się lepsze, bliższe sercu, bardziej wartościowe i po prostu właściwsze i wobec grupy *swoich* wykazuje się lojalnością.<sup>7</sup> Jednocześnie, co może być równie dobrze działaniem świadomym i celowym, jak również nieplanowanym czy nieświadomym, wyodrębnia w ten sposób osoby *oni* spoza grupy *my*, które nie podzielają stanowisk grupy *my*, cechują odmienne postawy i które w ogóle stoją w opozycji do wszystkich podstawowych założeń grupy *my*. Wobec przeciwnej grupy *innych*, *obcych* przejawia wrogość.<sup>8</sup> Co więcej, terminy *my* i *oni*, jeszcze zanim zostanie im przypisany cały arsenał znaczeń i konotacji, są same w sobie słowami o ogromnej mocy. *My* to *dobra nazwa*, *oni* to *szatańska Nazwa*.<sup>9</sup> Skonstruowana w ten sposób opozycja jest binarna, czarno-biała, gdyż *my* to wszystko to, czym nie są *oni* i *oni* to wszystko, czym nie jesteśmy *my*. Nie ma w niej miejsca na odcienie szarości, czyli gradację stopnia przynależności do jednej z grup. Warto podkreślić w tym momencie wagę grupy *oni*, jakkolwiek źle byłaby ona przedstawiana przez nadawcę dyskursu, dla istnienia w ogóle i spójności grupy *my*. Wyznaczenie grupy *my* byłoby dużo trudniejsze, gdyby nie precyzyjne odniesienie do grupy *oni* i kontrastowe zestawienie obu, a w zasadzie nie byłoby w nim większego sensu bez grupy *oni*: *takie naturalne opozycje (dzień i noc, życie i śmierć) stały się prototypami symboli dobra i zła, tego, co dozwolone i zakazane. Należy zatem podkreślić, iż podstawową jednostką kultury nie są (...) poszczególne elementy. Dopiero ułożenie ich w pary sprawi, że badacz będzie miał do czynienia z tym, co ową kulturę konstituuje. Są one niezwykle ważne dla zobrazowania, jak człowiek kategoryzuje świat*.<sup>10</sup> Zjawisko budowania opozycji, w szczególności w sytuacjach i kontekstach konfliktowych, jest efektem i dowodem na potrzebę człowieka do indeksowania otaczającej go rzeczywistości, gdyż opozycje binarne

<sup>6</sup> M.A. Hogg, G.M. Vaughan *Social Psychology* (3<sup>rd</sup> ed. ) London: Prentice Hall, 2002

<sup>7</sup> H. Tajfel, J.C. Turner *An integrative theory...*, 45

<sup>8</sup> Tamże, 37

<sup>9</sup> K. Burke, K. A *Rhetoric of Motives*. New York: University of California Press, 1950

<sup>10</sup> A. Szabelska *Claude Lévi-Strauss i strukturalna analiza mitu a przyczynek do badań kognitywnych* [w:] *Via Mentis* 1 (1/2012), Lublin: UMCS, 2012, s. 106

wyznaczają podstawowe struktury myślenia ludzkiego.<sup>11</sup> Można uznać, że jest to typowe zjawisko kognitywno - językowe, w którym pewna potrzeba natury psychologicznej znajduje swoją realizację w języku, a konkretnie w wygranicy za pomocą środków językowych przeciwnych sobie grup. Szukamy nazw i etykietujemy wszystko wokół nas, aby nasza komunikacja była szybsza i bardziej efektywna, abyśmy nie musieli opisywać od szczegółu do ogółu każdej nowo poznanej osoby i nowego zjawiska, a jedynie przykleić im najbardziej adekwatną naszym zdaniem łatkę. Tendencja, czy też potrzeba oddzielania i indeksowania na zasadzie *my* i *oni* zdaje się być wpisana w ludzką naturę i procesy poznawczo - rozumowe: *opozycja swój-obcy należy do podstawowych kategorii, obok takich jak czas i przestrzeń – uniwersalnych kategorii porządkujących pojęciowo świat społeczny i w ogóle całą otaczającą rzeczywistość – a także do podstawowych narzędzi wyrażających intelektualny i emocjonalny do tej rzeczywistości stosunek. Są to kategorie wprowadzające pewien ład i nadające sens uniwersum, wyodrębniające w nim to, co znane i nieznanne, oswojone i zagrażające, dobre i złe, bliskie i dalekie, rzeczywiste i nierzeczywiste.*<sup>12</sup> Aby odróżnić *my* od *oni* w kontekście danego problemu, czy konfliktu, nadawca dyskursu może mniej lub bardziej szczegółowo opisać style życia reprezentantów obu grup, ich aktywności, nawet ich wygląd, a przede wszystkim zasady i wartości moralne, którymi się kierują i cele, które realizują pod kątem poruszanej i różniącej obie grupy kwestii. Tym samym zarysowany zostaje obszar dyskursu, w odniesieniu, do którego lokuje siebie i swoją grupę i grupę *oni*. Grupa *my*, jakby z nadawcą komunikatu na czele, obejmuje centrum deiktyczne,<sup>13</sup> co automatycznie oznacza, że wartości i styl życia tej grupy są tymi uprawnionymi i prawidłowymi, natomiast *oni* zostają rozlokowani poza centrum - na jego peryferiach, przez co ich postulaty, racje i zasady moralne są dalekie i odbiegające od tych postulowanych przez grupę *my*, a więc niewłaściwe, obce i groźne dla zasad życia grupy centralnej i jej członków. Dodatkowym aspektem dychotomii między dwoma grupami jest jej relatywność. Oznacza to, że, mimo, iż autor tekstu zarysowuje i definiuje obie grupy, to w założeniu nie są one prymarne, ani nadane odgórnie, a raczej mają zostać zauważone, czyli wytworzone, przez samego adresata komunikatu na bazie jego/jej własnych doświadczeń, spostrzeżeń i stosunku do poruszanej

---

<sup>11</sup> Tamże, 106

<sup>12</sup> E. Tarkowska, *Niepewność kulturowa a stosunek do inności*, [w:] U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego, M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa, 1997, s. 85-97, 89

<sup>13</sup> P. Chilton *Discourse Space Theory: Geometry, brain and shifting viewpoints*, [w:] *Annual Review of Cognitive Linguistics*, Volume: 3, 2005, s. 78-116

P. Chilton, *Deictic Space Theory (DST): The fundamental theory and its applications*. Paper at the 42<sup>nd</sup> Poznań Linguistic Meeting, Poznań, 1-3 May 2011

kwestii. Nadawca nadaje dychotomii wybraną przez siebie formę, adresat zaś ująć ją może w swoje własne ramy, uświadomić sobie, zrozumieć i rozróżnić *my* od *oni* na swój własny sposób. O ile autor był w swoim przekazie skuteczny retorycznie i poprawny merytorycznie, granica między tymi grupami przebiega mniej więcej po naszkicowanej w komunikacie linii, niezależnie od tego, z którą z grup utożsamia się odbiorca. Ostatni fakt w temacie dyskutowanej dychotomii, na który warto zwrócić uwagę, to ewolucja postrzegania obcego/innego między od czasów podejścia tradycyjnego do współczesnego. Otóż w ujęciu tradycyjnym obcy pochodził z zewnątrz w dosłownym tego słowa znaczeniu, czyli z punkt widzenia geograficznego. Jego świat był inny i niebezpieczny, ponieważ był odległy i tajemniczy. Z perspektywy świata współczesnego obcym może być każdy, kto odbiega od normy i przeciętności, a punktem rozbieżności, na którym zasadzać się może inność, może być dowolna cecha w zależności od kontekstu i okoliczności.<sup>14</sup> Tym samym w dzisiejszym rozumieniu i postrzeganiu świata, w którym nie zaniknęła nasza potrzeba indeksowania rzeczywistości, mamy do czynienia z mnogością, w może wręcz nieskończonością możliwości kategoryzowania ludzi i idącym za tym ogromnym potencjałem dyskryminującym coraz to kolejnych grup społecznych.

Przyglądając się zabiegowi przeciwstawiania sobie dwóch grup, zauważyć trzeba, że wynika on z ludzkiej potrzeby etykietowania otoczenia, po pierwsze w rezultacie procesów kognitywnych charakteryzujących nasze pojmowanie świata, a po drugie w celu usprawnienia przekazywania informacji. Bowiem jakkolwiek bogate i złożone są stosunki międzyludzkie i międzygrupowe, u ich podstaw leży łączący je proces kategoryzowania/kategoryzacji, rozumiany jako proces rozumienia czym jest dana rzecz, za pomocą ustalenia czemu jest ona równa i od czego się ona różni.<sup>15</sup> Henri Tajfel upatruje w kategoryzowaniu proces nadawania znaczenia i strukturyzowania naszego rozumienia, które kieruje naszymi działaniami. Co więcej, jest to sposób orientowania i definiowania się w złożonej społeczności dla ustalenia własnego ja i własnego w niej miejsca.<sup>16</sup> Na zasadzie kategoryzowania działa zarówno budowanie dychotomii *my* kontra *oni*, jak i kolejny proces - stereotypizacji. Proces ten można rozumieć jako sposób organizowania i kategoryzowania danych, który niesie w sobie pierwiastek dyskryminacji i w efekcie może być krzywdzący. Stereotyp (z greckiego: *stereós* – stężały, utwardzony i *typos* – wzorzec, obraz) to *generalizacja odnosząca się do grupy, w ramach której identyczne charakterystyki zostają przypisane wszystkim jej członkom,*

---

<sup>14</sup> R. Girard, *R. Kozioł ofiarny*, M. Goszczyńska (tłum.), Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1987

<sup>15</sup> C. McGarty, *Categorization in Social Psychology*. Sage Publications. London, 1999, 1.

<sup>16</sup> H. Tajfel, *Differentiation between Groups*. Academic press: London, 1978, 61

niezależnie od rzeczywistych różnic między nimi.<sup>17</sup> Generalizacja ma charakter wartościujący, może skutkować negatywnie lub pozytywnie dla obiektu stereotypu. Pojęcie stereotypu zostało ukute i wprowadzone w krąg zainteresowań nauk społecznych przez Waltera Lippmana w przełomowym „Public Opinion” z 1922 roku, jako schematyczny i cząstkowy obraz mentalny, narzucany człowiekowi, ukierunkowujący i upraszczający jego sposób myślenia, rozumienia i postrzegania zwłaszcza grup społecznych.<sup>18</sup> Warto zauważyć, że można postrzegać tę tendencję, jako wynikającą z dążenia do wygody, nazwaną przez Allport’a *prawem mniejszego wysiłku*,<sup>19</sup> która w dużej mierze charakteryzuje komunikacją międzyludzką, ale równie dobrze może ona być wymuszona ograniczeniami ludzkiego życia.

Świat w całej swojej wielkości, okazałości i złożoności jest zbyt skomplikowany, by człowiek mógł poznać i pojąć wszystkiego jego elementy w sposób bezpośredni i wyrobić sobie wysoko zróżnicowaną postawę wobec nich wszystkich. Niemniej jednak, wypracowujemy i wyrażamy nasze opinie na temat rzeczy, których nie znamy, mimo, iż nie jesteśmy w stanie ich osobiście doświadczyć. Zatem nie posiadając ani fizycznej możliwości, ani odpowiedniego aparatu poznawczego, by ustosunkować się do wszystkich kombinacji i permutacji dostarczanych przez życie, zmuszeni jesteśmy rekonstruować świat i przekładać go na bardziej pojmowalną wersję, uproszczoną, a co za tym idzie bazującą na stereotypach.<sup>20</sup>

Siła stereotypu bierze się z zestawu charakteryzujących go cech. Zgodnie ze społeczną genezą stereotypu, jest on nam przekazywany od najmłodszych lat. W wyniku długotrwałej ekspozycji nabywamy go w dużej mierze nieświadomie. W następstwie budujemy naszą wizję świata bezmyślnie, jakby na skrót i sukcesywnie ją utrwalamy i powielamy, należąc do grupy społecznej, od której przyjęliśmy dany stereotyp. Lippman kładł nacisk zwłaszcza na fakt, że zamiast najpierw zobaczyć i poznać rozumowo i/lub doświadczalnie, człowiek od razu definiuje i ocenia,<sup>21</sup> a w jego ocenach przeważa pierwiastek emocjonalny i irracjonalny. Aronson, Wilson i Akert słusznie zauważają, że o ile posługujemy się stereotypem opartym na naszym własnym doświadczeniu, można uznać to za sposób przetwarzania i klasyfikowania nadmiaru bodźców. Jednakowoż, gdy stereotyp działa niczym filtr poznawczy, przysłania i zaciemnia naszą percepcję rzeczywistości oraz zaburza obrazy i treści, które do nas docierają, nieuchronnie prowadzi do nieporozumień, napięć i konfliktów

---

<sup>17</sup> E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna*. Serce i umysł: Poznań, 1997, 543.

<sup>18</sup> W. Lippmann, *Public opinion*. New York: Harcourt, Brace and Company, 1922

<sup>19</sup> G.W. Allport, *The nature of prejudice*. Reading, MA: Addison-Wesley, 1954

<sup>20</sup> D. Operario, S.T. Fiske *Stereotypes: Content, Structures, Processes, and Context* [w:] Blackwell Handbook of Social Psychology: Intergroup Processes, red. R. Brown, S. Gaertner, New Jersey, 2002

<sup>21</sup> W. Lippmann, *Public opinion...*, 81

między poszczególnymi grupami społecznymi.<sup>22</sup> Nasze horyzonty myślowe zostają mocno zawężone, gdyż skostniałe i niepoddające się modyfikacji struktury poznawcze są tak silnie zakorzenione, że nie pozwalają nam wyrzec poza ich ramy i spojrzeć szerzej na pewne kwestie. Co więcej, ograniczenie czy też upośledzenie naszej percepcji przez myślenie stereotypowe działa zgodnie z zasadą negatywizmu – nasz próg percepcyjny jest niższy dla informacji potwierdzających dany stereotyp, a wyższy dla informacji, które mu przeczą.

Innymi słowy człowiek dostrzeże, usłyszy i wychwyci wszelkie incydenty, które potwierdzają jego generalizujące podejście do danej grupy społecznej i jednocześnie gotowy jest przymknąć oko i puścić mimo uszu informacje poddające w wątpliwość zasadność i prawdziwość stereotypu. Negatywizm ludzkiej natury ma to do siebie, że, dość paradoksalnie, zamiast szukać informacji dobrych, w tym kontekście obalających stereotyp złego przeciwnika (kimkolwiek by on był) i stwarzających płaszczyznę do porozumienia oraz zażegnania konfliktu, człowiek lubuje się w wyszukiwaniu i podkreślaniu wszystkiego, co podtrzymuje negatywne poglądy i stosunek i wprowadza zamęt i groźbę. W efekcie rozumiemy w sposób zatwardziały, stajemy się odporni zarówno na rzeczowe kontrargumenty, jak i przeczące naszemu stereotypowemu myśleniu doświadczenia.<sup>23</sup>

Na zjawisko stereotypizacji składają się między innymi rozszerzanie negatywnego stosunku z jednostki na całą grupę, zjawisko kozła ofiarnego i *pustych naczyń*. Pierwsze z nich wyjaśnia amerykański socjolog Robert Park, pisząc, że gdy dochodzi do spotkania dwóch obcych sobie ludzi, widzą oni siebie nie jako indywidua, odrębne i w pewnym sensie unikalne, ale jako typ człowieka z pełnym zestawem przypisanych mu cech, których dana jednostka może w ogóle nie posiadać.<sup>24</sup> Co więcej, jak słusznie podniósł Lippman, również na płaszczyźnie językowej człowiek napotka kolejne ograniczenia. Posiadany zasób słów nie pozwala człowiekowi właściwie nazwać wszystkich idei, które powstają w jego umyśle,<sup>25</sup> przy czym przez celność nazwy rozumiemy tu nie tyle dokładność, co raczej nieuciekanie się do porównań i odniesień do innych rzeczy. Zmusza go to do nazywania wielu, częstokroć różnych rzeczy, tym samym terminem. Jednocześnie użycie konkretnego słowa klucza pozwala przekazać cały szereg mniejszych znaczeń, co z punktu widzenia ekonomii języka jest wartością nadrzędną. Zjawisko kozła ofiarnego w kontekście poruszanego tu tematu nie różni się (znacznie) od tego, które znamy z życia codziennego, gdy zrzucenie całej winy za niekorzystną sytuację na jedną osobę wydaje się być najłatwiejszym rozwiązaniem.

---

<sup>22</sup> E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna*, 544

<sup>23</sup> W. Lippmann, *Public opinion...*

<sup>24</sup> R.E. Parks *Race and Culture*, New York: Free Press, 1950, 246

<sup>25</sup> W. Lippmann, *Public opinion...*



W omawianym tu szerszym ujęciu, gdzie za punkt odniesienia służy grupa społeczna, a nie jednostka, identyczny zestaw negatywnych cech, na przykład nieprawość i grzeszność przenoszony jest na kolejne grupy *oni*. W ten sposób różne grupy *my*, w zależności od okoliczności i wedle zapotrzebowania, mogą uosobić stereotypowy obraz wroga. Raz jest nim oponent polityczny, raz obcokrajowiec, jeszcze innym razem innowierca. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że na przestrzeni lat wypracowany został roboczy zestaw negatywnych cech przypisywanych grupom *innych* - grupom dyskryminowanym. Są one oczywiście dobierane w odpowiednich proporcjach, przydzielany jest im różny stopień ważności, tak by uwypuklić te postrzegane w danym kontekście za najgorsze. W dużej mierze sztucznie stworzony obraz obcej grupy jest następnie przekazywany kolejnym pokoleniom, wpajany od najmłodszych lat, jako rzecz oczywista, niepodlegająca dyskusji i prawdziwa. Bezmyślne jej powielanie dopełnia dzieła stereotypizacji.

O ile w zjawisku 'kozła ofiarnego' chodzi o stereotypowe przypisanie dowolnej grupie *innych* gotowego zestawu złych cech, o tyle w sytuacji *pustego naczynia* mamy do czynienia z używaniem, czy też zawłaszczaniem wybranej grupy społecznej, jako tytułowego *pustego naczynia*, czyli pustej, w sposób niezaprzeczalny negatywnie nacechowanej nazwy, którą wypełnia się negatywnymi cechami, konstrukcjami i wyobrażeniami oryginalnie stworzonymi dla innej grupy. Jako przykład *pustego naczynia* służyć może słowo *Żyd*. Samo słowo jest, przynajmniej na gruncie polskim, dość powszechnie kojarzone negatywnie i dlatego też wykorzystywane jest w różnych dyskursach dla nazwania przeciwnika, lub *innego*, aby w jednym słowie zawrzeć cały arsenał negatywnych treści i dać wyraz nienawiści. W Polsce powszechnym jest nazywanie (a raczej wyzywanie) zniechęconych drużyn piłkarskich Żydami (na przykład ŁKS JUDE pisane na murach). Odkąd środowiska nie heteronormatywne dochodzą w Polsce do głosu i zaczynają być aktywne oraz widoczne we wszystkich obszarach życia, osoby z ich kręgu również nazywane są Żydami, żydostwem i wszelkimi innymi odmianami tego słowa. Nawet w sytuacjach konfliktowych dotyczących finansów, można usłyszeć, że banki i inne instytucje finansowe to 'Żydy' (wydaje się, że użycie niewłaściwej formy słowa nadaje całemu wyrażeniu jeszcze bardziej obraźliwy charakter). Przytoczone przykłady pokazują, że grupy fanów piłki nożnej, homoseksualistów, finansistów niemające ze sobą nic wspólnego, oprócz faktu, że są *inne*, wszystkie nazywane są 'Żydami', gdyż 'Żyd' po prostu konotuje wszystko, co inne, złe, niechciane.

Dzielenie ludzi na kategorie, co automatycznie prowadzi do ustawiania ich w stosunku do siebie w pewnej opozycji, nie bezpodstawnie są nadrzędnymi w stosunku do kolejnych strategii dyskursywnych, mających, podobnie do nich, dyskryminujący potencjał. Narzędziem

językowym, będącym w zasadzie przedłużeniem, czy też rozbudowaniem uprzednio stworzonej lub sugerowanej opozycji grup *my* i *oni*, jest polaryzujący kwadrat ideologiczny,<sup>26</sup> leżący u podstaw większości dyskusji i dyskursów ideologicznych. Kwadrat doskonale wpisuje się w dyskryminujący charakter stawiania dwóch grup w opozycji do siebie, gdyż składają się na niego dwie bliźniacze strategie dyskursywne: emfaza, czyli wzmacnianie i de-emfaza, czyli osłabianie cech i działań, po dwie koncentrujące się na każdej z grup, *my* i *oni*. W myśl zasady, że *my* jesteśmy *dobrzy*, a *oni* są *źli*, kwadrat zakłada dyskursywne wzmacnianie, uwypuklanie i podkreślanie wszelkich chwalebnych i godnych uwagi cech oraz działań pierwszej grupy i umniejszanie, czy też bagatelizowanie lub banalizowanie jakichkolwiek pozytywnych działań i cech drugiej grupy. Równoległe ma miejsce procedura przeciwna, odwrotnie skierowana na dane grupy: potknięcia, negatywne działania i niepożądane cechy grupy *my* są wyciszane i jakby zamiatane pod dywan, zaś te same, o podobnej skali, czy ważności ‘problemy’ grupy *oni* są nagłaśniane i szeroko, krytycznie komentowane. Podobną metodę zakłada teoria atrybucji,<sup>27</sup> wedle której przypisywanie negatywnych działań i atrybutów przebiega inaczej dla członków należących do grupy (większości, uprzywilejowanej, *my*), a inaczej dla jednostek spoza tejże grupy. Otóż, jeśli ci pierwsi popełnią błąd, jest to zrzucane na karb wyjątkowych okoliczności, wobec czego nie można ich obarczyć winą. W drugą zaś stronę działa mechanizm stereotypu, czyli przypisania tym drugim wewnętrznych negatywnych dyspozycji do czynienia zła. Wszystkie cztery procedury w kwadracie ideologicznym są równoważne, jednak stosowane są w różnym stopniu i natężeniu, w zależności od tego, jakimi faktami i danymi dysponują nadawcy dyskursu, i że silniejszym działaniem jednej z nich można zrekompensować brak lub słaby wydzźwięk innej. W efekcie finalnym tej ideologicznej polaryzacji otrzymujemy *negatywną prezentację innego*,<sup>28</sup> która jest równie ważna, co pozytywny wizerunek grupy własnej. Podkreśla to znaczenie obecności „innego” w dyskursie tożsamościowym, gdyż, paradoksalnie, działa on jak spoiwo dla jedności grupy *my*.<sup>29</sup> Polaryzację można realizować i prześledzić na różnych poziomach dyskursu i w wielu formach, na przykład w doborze środków leksykalnych, użyciu konstrukcji pasywnych i aktywnych i na zasadzie przeciwnie zbudowanego tekstu – nawet w długości, wielkości i dosadności nagłówków wiadomości.<sup>30</sup>

<sup>26</sup> T.A. Van Dijk *Ideology...*

<sup>27</sup> M. Hewstone, A. Klink *Intergruppenattribution. [Intergroup attributions]*, [w:] *Attributionstheorie: Grundlagen und Anwendungen*, red. F. Försterlin, J. Stiensmeier-Pelster, Göttingen: Hogrefe, 1993, 73-104

<sup>28</sup> C.M. Tardy ‘*Press 1 for English*’: *textual and ideological networks in a newspaper debate on US language policy*. [w:] *Discourse & Society*, 20.2, 2009, 265-286, 282

<sup>29</sup> T.A. Van Dijk *Elite Discourse and Racism*, Newbury Park, CA: Sage Publications, Inc, 1993

<sup>30</sup> T.A. Van Dijk *Ideology...*

W dużo szerszym ujęciu, którego rozwinięcie nie wpisuje się w temat niniejszego artykułu, można by pokusić się o skojarzenie potencjału negatywnej treści w dyskursie tożsamościowym i dyskryminacji z zasadą negatywizmu w mediach w ogóle. Zgodnie z nią, aby komunikat przyciągał uwagę i generował zainteresowanie, a co za tym idzie (w kontekście mediów) zyski, musi być negatywny, lub przynajmniej bardziej negatywny niż pozytywny.<sup>31</sup> Podobnie w poruszonym tu dyskursie negatywizm uruchamia szybszą reakcję i wzbudza silniejsze emocje u adresata tekstu, czego przyczyną w dużej mierze jest strach przed strasznym *innym* i jego światem, co omówione zostało dokładniej w następnej części artykułu. Podsumowując część poświęconą stereotypowi, nie sposób nie odnieść się do kwestii ściśle z nim związanych, czyli uprzedzenia i dyskryminacji. Uprzedzenie wg Aronsona, Wilsona i Akerta to wrogi stosunek do osób spoza grupy uprzywilejowanej, który wynika jedynie z faktu, że należą oni do grupy przeciwnej, natomiast dyskryminacja to niemające racjonalnych podstaw i krzywdzące działanie wobec tychże osób, powodowane tym samym, co uprzedzenie.<sup>32</sup> Stereotyp, jako element poznawczy, wywołuje w nas pewną postawę z towarzyszącymi jej emocjami. Jeśli są to emocje negatywne, mamy do czynienia z uprzedzeniem. Natomiast wdrożenie w życie działań negatywnie motywowanych to dyskryminacja. Ewolucję nastrojów panujących w społeczeństwie względem grup mniejszościowych pozwala zobrazować skala uprzedzeń Allport'a.<sup>33</sup> Mieści się na niej pięć etapów, których założenia stają się coraz bardziej radykalne: anty-lokucja, unikanie, dyskryminacja, atak fizyczny, eksterminacja. Nazwy etapów, zaproponowane przez autora skali, mówią same za siebie, jednak warto przyjrzeć się narastającej na kolejnych z nich wrogości i nienawiści. Etap anty-lokucji charakteryzują zachowania o niskiej, lub znikomej szkodliwości społecznej, czyli opowiadanie anegdot, dowcipów i naigrywanie się z innych w ogóle. W ten sposób powielane i podtrzymywane są bezmyślne stereotypy. Jest to punkt wyjścia dla strategii unikania. Unikanie, pomijanie, niezauważanie same w sobie również nie noszą znamion szkodliwości, ale nie dziwi fakt, podnoszony właśnie przez pomijane grupy, że praktyka izolowania prowadzi może do depresji i cierpienia, a także do społecznego ostracyzmu: wykluczenia i tworzenia atmosfery niechęci i wrogości, w sytuacjach, gdy taka osoba pojawi się i chce działać w sposób normalny, widoczny. Na tym etapie można już zacząć mówić o odmawianiu osobom *innym* części ich praw, w tym na przykład prawa głosu, gdyż nie są one brane pod uwagę przy podejmowaniu wiążących decyzji, które wpływać będą

---

<sup>31</sup> J. Galtung, M. Ruge *The structure of foreign news: The presentation of the Congo, Cuba and Cyprus crises in four foreign newspapers*, [w:] *Journal of International Peace Research*, 1, 1965, 64- 90

<sup>32</sup> E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna...*, 543-546

<sup>33</sup> G.W. Allport, *The nature of prejudice...*

również na ich życie. Kolejny etap jest rozszerzeniem strategii unikania. Dyskryminowanie w tym rozumieniu ma na celu odcięcie grup mniejszościowych od równych dóbr i praw. Tworzy się w ten sposób grupa uprzywilejowana, która ma możliwość wzrostu i rozwoju poprzez dostęp do edukacji, opieki zdrowotnej, zatrudnienia i tym podobnych, oraz grupa nieuprzywilejowana, która tego dostępu i możliwości nie ma. Nie może ona realizować swoich celów, zarówno na mniejszą, osobistą, jak i większą, grupową skalę. Utrwalony zostaje w ten sposób negatywny stosunek wobec mniejszości społecznej, sukcesywnie krzywdzonej przez większość. Kolejnym krokiem jest przejście od celowej, lecz nienamacalnej agresji, której rezultat trudno zmierzyć, do bezpośredniego ataku fizycznego, którego celem jest zadanie bólu cielesnego i/lub strat materialnych. Nienawiść daje o sobie znać w sposób jawny i bezpardonowy, gdy atakowane są pojedyncze osoby i całe grupy, wobec których silniejsza część społeczeństwa jest wrogo nastawiona. Również akty niszczenia mienia i własności mogą znowu przyjąć różną skalę – od palenia prywatnych samochodów, po wandalizm miejsc świętych, społecznie i kulturowo ważnych dla mniejszości, które ją spajają i jednoczą, dając możliwość kultywowania swojej odmienności.

Z tego punktu prosta droga prowadzi do nawoływania do, wzniesienia i finalnie realizowania eksterminacji mniejszości. Nawoływanie do eksterminacji może przybrać formę szukania legitymizacji oficjalnych i zakrojonych na szeroką skalę działań prewencyjnych, mających na celu wyeliminowanie zagrożenia (często wyolbrzymionego lub wręcz wyimaginowanego), które stanowi cała grupa stereotypizowana. Eksterminacja ma na celu 'wypłenić' innego z *naszej* ziemi, państwa i życia. Jako logiczna kontynuacja i spójne podsumowanie dla kilku z poruszonych już aspektów dyskursu tożsamościowego i dyskursu dyskryminacji – opozycji *my* kontra *oni*, centrum deiktycznego i legitymizacji – posłuży strategia proksymizacji.<sup>34</sup> Proksymizacja jest strategią legitymizacji, zaś legitymizacja jest narzędziem perswazji i doskonałym narzędziem retorycznym. Retoryka to *użycie słów (lub innych symboli) do kształtowania postaw lub wywołania zachowań*,<sup>35</sup> czyli umiejętność nadania słowom i tekstowi takiej formy, w której spełnią one zamierzony dla nich cel.<sup>36</sup> Jak podsumowuje Cezary Ornatowski, aby użycie języka spełniało warunki aktu retorycznego,

---

<sup>34</sup> P. Cap *Language and legitimization: Developments in the proximization model of political discourse analysis*, [w:] *Lodz Papers in Pragmatics* 1: 7-36. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2005

P. Cap *Legitimation in Political Discourse: A Cross-Disciplinary Perspective on the Modern US War Rhetoric*. Newcastle: Cambridge Scholars Press, 2006

P. Cap *Towards the proximization model of the analysis of legitimization in political discourse*, [w:] *Journal of Pragmatics* 40: 17-41, 2008

P. Cap *Axiological aspects of proximization*, [w:] *Journal of Pragmatics* 42: 392-407

<sup>35</sup> K. Burke *A Rhetoric of Motives*, New York: University of California Press, 1950, 13

<sup>36</sup> G. Campbell *The Philosophy of Rhetoric*, New York: Scholar's Facsimiles & Reprints, 1992

musi ono być celowe - realizować pewne większe założenia, być odpowiedzią lub rozwiązaniem na zaistniałą sytuację lub problem i być adresowane do konkretnej grupy odbiorców. Oprócz oczywistych pytań o kontekst (sytuacja, potrzeby, problem) i cel, które zadaje się mając do czynienia z aktem retorycznym, Ornatowski podaje szereg kolejnych, na przykład o postawy i działania, do których akt nawołuje, o wykreowany w nim obraz rzeczywistości i o środki, za pomocą których trafia do adresata.<sup>37</sup> Pytania te są bardzo istotne z punktu widzenia kolejnych strategii językowych, które zasadzają się dokładnie na tych samych kwestiach. Triada etosu - mądrości i moralności twórcy dyskursu, patosu - wywierania emocjonalnego wrażenia i wywoływania określonej postawy u odbiorcy dyskursu i logosu – racjonalności pobudek do stosowania danego typu dyskursu,<sup>38</sup> jako podstawowych elementów retorycznych, wprowadza narzędzie perswazji. Aby przekaz miał potencjał perswazyjny, trzeba odwołać się do potrzeb i wyobraźni osób, od których jest on kierowany. W ten sposób wywołany zostaje u nich stosunek emocjonalny do tematu, który nadawca treści może sukcesywnie kształtować za pomocą kolejnych metod perswazji.<sup>39</sup> Aby adresat komunikatu nie przeszedł obok niego obojętnie, nadawca musi uciec się do transparentnego nawiązania do jego przekonań – potwierdzić je, lub zanegować.<sup>40</sup> Zrealizowanie pełnego celu perswazji praktycznie w całości zależy od zdolności autora dyskursu – im spójniej i umiejętniej zbuduje on dyskurs, tym większa szansa, że przekona nim do swojego punktu widzenia odbiorcę. Niemniej jednak efekt finalny perswazji osiągnięty jest dopiero wtedy, gdy to odbiorca się jej poddaje, to znaczy uznaje słowa i argumenty nadawcy za prawdziwe, akceptuje je i popiera. Aby tak się stało, nadawca ma do dyspozycji pełną gamę strategii dyskursywnych, z których jedną jest legitymizacja. Zakłada ona, że za pomocą odpowiednio dobranych środków językowych autor dyskursu nadaje swojemu twierdzeniu autorytet, powagę, uzyskuje wrażenie posiadania solidnych dowodów ku niemu, prezentuje podstawy do roszczenia sobie prawa do rozstrzygnięcia o prawdzie i moralności. Celem zaś, który mu przyświeca, jest uzyskanie od adresata dyskursu aprobaty, przyzwolenia i/lub wsparcia dla proponowanych przez siebie decyzji i działań.<sup>41</sup> Legitymizacja pewnych propozycji przez grupę docelową oznacza uznanie ich za prawomocne i słuszne, jedyne właściwe w świetle zaistniałych - odpowiednio przedstawionych - okoliczności. Aby za pomocą komunikatu

---

<sup>37</sup> C. Ornatowski *Analiza Retoryczna: Podstawy i Pedagogika* [online:]

<http://www.retoryka.pl/index.php?site=hsite&id=41> (dostęp 13 lipca 2014)

<sup>38</sup> Tamże, <http://www.retoryka.pl/index.php?site=hsite&id=41> (dostęp 13 lipca 2014)

<sup>39</sup> G. Jowett O'Donnell *Propaganda and Persuasion*, 2nd edition, London and Newbury Park: Sage, 1992

<sup>40</sup> J. Charteris-Black *Corpus Approaches to Critical Metaphor Analysis*, New York: Basingstoke, 2004

<sup>41</sup> C. Hart *Critical Discourse Analysis and Cognitive Science: New perspectives on immigration discourse*, Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2010

wypracować legitymizację swoich postulatów i proponowanych rozwiązań, jego nadawca może zaprząć kolejną strategię dyskursywną - proksymizację, noszącą znamiona ogromnego potencjału retorycznego. Autorem podwalin strategii jest Paul Chilton, który, jakże niedawno, bo w 2005, wypracował teorię obszaru dyskursu, koncentrując się jedynie na wymiarze przestrzennym obszaru, w którym poruszają się aktorzy dyskursu.<sup>42</sup> Efektem rozwinięcia teorii Chiltona przez Capa (2006, 8, 10, 12) jest teoria proksymizacji w jej aktualnej formule, czyli proksymizacja obliczona na legitymizację prewencyjnych i/lub interwencyjnych działań zbrojnych w dyskursie politycznym lub wojennym, wypracowana na podstawie analizy dyskursu administracji amerykańskiej po atakach na World Trade Center w 2011 roku, który docelowo miał uzyskać legitymizację działań polityczno-militarnych Stanów Zjednoczonych w Iraku.<sup>43</sup>

W ujęciu ogólnym proksymizacja jest koncepcją, konstrukcją, czy też narzędziem metodologicznym o szerokim wachlarzu zastosowań - w językoznawstwie kognitywnym, pragmatyce, krytycznej analizie dyskursu. Poczynając od dyskursu polityczno-militarnego,<sup>44</sup> poprzez analizy dyskursu sytuacji kryzysowych wynikających z czynników zewnętrznych, na przykład imigracji,<sup>45</sup> dyskurs partii politycznych,<sup>46</sup> aż po dyskurs medialny, w którym informacje mogą być odpowiednio prezentowane jako bezpośrednio dotyczące odbiorcę,<sup>47</sup> zastosowanie proksymizacji jest wszechstronne. Wywodząca się z badań nad dyskursem politycznym, proksymizacja może mieć swoje kolejne zastosowanie w dyskursie publicznym i społecznym, jak postuluje Cap.<sup>48</sup> Widzi on w niej potencjał perswazyjny, który może być skutecznie i efektywnie wykorzystany w różnych obszarach dyskursu sfery publicznej,

---

<sup>42</sup> P. Chilton *Discourse Space Theory...*

<sup>43</sup> P. Cap *Language and legitimization...*  
P. Cap *Legitimation in Political Discourse...*  
P. Cap *Towards the proximization model...*

<sup>44</sup> J. Chovanec, *Legitimation through differentiation: Discursive construction of Jacques Le Worm Chirac as an opponent to military action*, [w:] *Perspectives in Politics and Discourse*, red. U. Okulska, P. Cap, Amsterdam: John Benjamins, 2010, 61-82

P. Cap *Language and legitimization...*  
P. Cap *Legitimation in Political Discourse...*  
P. Cap *Towards the proximization model...*

<sup>45</sup> C. Hart *Critical Discourse Analysis and Cognitive Science...*

<sup>46</sup> A. Cienki, B. Kaal, E. Maks *Mapping world view in political texts using Discourse Space Theory: Metaphor as an analytical tool*. Paper presented at RaAM 8 conference, Vrije Universiteit Amsterdam, 2010

<sup>47</sup> M. Kopytowska *Corpus linguistics and an eclectic approach to the study of news – the mechanism of framing*, [w:] *Studies in Cognitive Corpus Linguistics*, red. B. Lewandowska-Tomaszczyk, K. Dziwirek, Frankfurt am Main: Peter Lang, 2009, 83-109

M. Kopytowska, *Kognitywno-afektywne aspekty komunikacji masowej – proksymizacja w dyskursie wiadomości telewizyjnych*, [w:] *Prace Komisji Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu II*, red. P. Chruszczewski, S. Prędota, Wrocław, 2010, 191-193

<sup>48</sup> P. Cap *Proximization. The pragmatics of symbolic distance crossing*, Amsterdam – Philadelphia: John Benjamins, 2013

tj. dyskurs zmian klimatycznych, kampanii przeciwnikotynowych i wszelkich kampanii skierowanych przeciwko innym środkom psychoaktywnym i groźnym dla życia oraz zdrowia człowieka formom aktywności; dyskurs medyczny, nowe (cyber)technologie, homoseksualizm i szerzej – odmienność seksualna, lub odmienność w ogóle. Zatem groźnym i nadciągającym *innym* może być nowa technologia, choroba, obcokrajowiec, zmiany klimatyczne, nikotyna i narkotyki, homoseksualista – w zasadzie cokolwiek i ktokolwiek, przedstawione w odpowiednim świetle. Wszystkie te odmiany dyskursu łączą elementy kluczowe w teorii proksymizacji – obszar dyskursu, centrum deiktyczne<sup>49</sup> i wynikający z niego podział na grupy *my* i *oni*, opozycja między nimi i oddziaływanie jednego na drugie, skutkujące zagrożeniem. Punktem wyjścia dla działania proksymizacji jest wygranienie z obszaru dyskursu centrum deiktycznego, jako ‘wspólnoty’, do której należy nadawca i odbiorca dyskursu. Znajdują się w nim centralne jednostki, elementy i ich wartości, które są moralne, powszechnie uznawane i akceptowane, cieszące się szacunkiem i poparciem, które należy chronić i zachować, stanowiące punkt odniesienia dla aktorów i działań w dyskursie. Natomiast jednostki i ich wartości, które pochodzą spoza centrum deiktycznego i do niego nie należą – peryferyjne, obce, są złe i groźne. Tym sposobem stworzone zostają grupy *my* i *oni*, które zostały szczegółowo omówione w poprzedniej części artykułu. Samo istnienie dwóch różnych grup współlistniejących w jednym obszarze dyskursu wprowadza element wartościowania i opozycji. Działanie proksymizacji zaczyna się tak naprawdę w momencie językowego budowania relacji między obiema grupami w obszarze dyskursu, czyli prezentacji elementów i jednostek peryferyjnych, jako chcących wtargnąć w obręb centrum deiktycznego, niosących tym samym zagrożenie fizyczne dla jednostek centralnych i ideologiczne dla jego wartości. Celem jest takie skonstruowanie i zorganizowanie wizji rzeczywistości przez nadawcę dyskursu, aby odbiorca czuł się bezpośrednio dotknięty i zagrożony – fizycznie i/lub ideologicznie – przez przybliżane zjawisko, czy też jednostkę. To właśnie konceptualne przybliżanie (od angielskiego *proximity* - bliskość) zjawisk i jednostek *innych* niż te, do których należy i z którymi utożsamia się odbiorca komunikatu, tak by wydały się one dla niego groźne, jest osią działania tej strategii. Oczywiście jest, że jednostki przybliżane mogą, ale nie muszą stanowić żadnego zagrożenia. Jednocześnie faktycznie niebezpieczne elementy, czy zjawiska mogą, ale nie muszą być bliskie centrum, a co za tym idzie nie muszą wymagać pilnych i radykalnych działań. A zatem podczas, gdy

---

<sup>49</sup>

P. Chilton *Analysing Political Discourse: Theory and Practice*. London: Routledge, 2004

P. Chilton *Discourse Space Theory...*

P. Cap *Legitimation in Political Discourse...*

ktoś *inny* lub coś *innego* mogą nie stanowić faktycznego, lub naglącego zagrożenia, na mocy proksymizacji uzyskujemy wrażenie, że są one groźne, że są tuż za rogiem i że wymagają natychmiastowych i stanowczych środków. Według koncepcji Capa na proksymizację składają się jej trzy aspekty: przestrzenny, czasowy i aksjologiczny,<sup>50</sup> co faktycznie stanowi rozbudowę skoncentrowanej na działaniach przestrzennych teorii Chiltona.<sup>51</sup>

Aspekt przestrzenny proksymizacji zakłada fizyczne zagrożenie dla centrum deiktycznego ze strony jednostek spoza niego. Używane są tu głównie frazy nominalne i werbalne dla wyrażenia ruchu elementów peryferyjnych w kierunku elementów centralnych i ich kontaktu. Głównym celem na tym etapie jest zbudowanie obrazu rzeczywistości, w którym elementy peryferyjne nadciągają, są już blisko centrum i dlatego wymagają pilnej odpowiedzi. W aspekcie czasowym ma miejsce zmniejszenie odległości między czasem rzeczywistym a konstruowanym (subiektywną wizją autora dyskursu, a nie realnym tokiem wydarzeń). Jest to swoista kompresja czasu, zdarzenia z przeszłości zaprezentowane są jako niedawne, możliwe zdarzenia z przyszłości, jako bardzo bliskie. Mamy do czynienia z centralizacją ważności *tu i teraz* - podejmowane decyzje i działania są krytyczne oraz determinujące dla dalszego losu centrum deiktycznego. Ostatni, ale nie mniej ważny, aspekt aksjologiczny oparty jest na rozbieżności i zderzeniu ze sobą systemów wartości jednostek z/spoza centrum deiktycznego. Ideologia i wartości spoza centrum są zagrożeniem dla tych centralnych, jednocześnie będąc przyczynkiem dla zagrożenia fizycznego w postaci zdarzeń przestrzennych i/lub czasowych. Konstrukcja zagrożenia i działań w ramach aspektu przestrzennego, dając najbardziej namacalne efekty, najsilniej oddziałuje na odbiorcę, dlatego najczęściej w dyskursie nastawionym na eliminację jest on punktem wyjścia całego argumentu. Jeśli aspekt przestrzenny i/lub czasowy tracą na sile, ponieważ podstawy do ich użycia okazują się być nieaktualne, zaprzęgany jest aspekt aksjologiczny, gdyż jest on mniej podatny na dynamikę zmian geopolitycznych, czy społecznych. Widać więc, że trzy aspekty proksymizacji reagują elastycznie, współdziałają, wzajemnie się uzupełniają i kompensując spadek oddziaływania jednego intensyfikacją siły drugiego. Zamierzeniem jest utrzymanie stałego poziomu proksymizacji jako procesu dla realizacji odgórnego celu - legitymizacji działań w każdych okolicznościach, który również musi być stały i długofalowy. Konstrukcja rzeczywistości oparta na przybliżonym zagrożeniu ma na celu wywołać u odbiorcy pożądaną reakcję, czyli strach. Wspomniane już we wcześniejszej części artykułu negatywizm i groźba uruchamiają w nas skrajne emocje i są głównymi motorami działania, a wzniesienie ich

---

<sup>50</sup> P. Cap *Proximity Theory...*

<sup>51</sup> P. Chilton *Discourse Space Theory...*



u adresata daje nadawcy większą siłę w kształtowaniu jego następnych postaw. Stworzeniu poczucia zagrożenia dla jednostek z centrum deiktycznego ze strony przybliżanych jednostek spoza jego obrębu przyświeca jeden cel – uzyskanie aprobaty, poparcia i akceptacji dla środków zaradczych – prewencyjnych lub interwencyjnych, mających na celu zlikwidowanie zagrożenia i proponowanych przez nadawcę dyskursu, należącego do centrum. Metoda działania proksymizacji jest bardzo użyteczna w procesie budowania i kreowania rzeczywistości w takiej wersji, jaka wpisuje się w propagowane przez nadawcę komunikatu poglądy, decyzje i przedsięwzięcia, a dla których musi on uzyskać legitymizację od opinii publicznej centrum deiktycznego.

Podsumowując wyżej omówione zagadnienie strategii dyskursu publicznego warto jeszcze raz zwrócić uwagę na ich niezwykle ciekawy charakter. Oczywiście i naturalne jest, że na kontrowersyjne tematy ludzie reagują ostro i często agresywnie. Jeśli w przestrzeni publicznej poruszana jest kwestia wzmagająca podziały między ludźmi na skonfliktowane ze sobą grupy, np. w przypadku dyskursu tożsamościowego, który może być punktem wyjścia dla dyskursu wartościowania i dyskryminacji, agresja werbalna przybiera na sile i przyjmuje jeszcze brutalniejszą formę. Gdy taka wymiana poglądów ma miejsce w Internecie, możemy spodziewać się apogeum ekspresji naszych negatywnych emocji. Strategie językowe używane w takiej sytuacji z pewnością nie będą przemyślane, przeciwnie – będą w swej spontaniczności mocno niewyszukane, zwłaszcza, gdy będą nacechowane negatywnymi emocjami piszących. Jednocześnie, jak pokazano w niniejszym artykule, ich potencjał retoryczny będzie ogromny, co może być wykorzystywane w ukierunkowanym dyskursie służącym celom propagandowym, który może być bardzo krzywdzący, jeśli autor nie zna i nie przemyśli prawdziwego znaczenia swoich słów.